

MARIA JÓZEF CZUK

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, przesiedlenie, ulica Lubartowska 10, ulica Lubartowska 16, ulica Wodopojna

Przesiedlenie do mieszkania przy Lubartowskiej w 1941 roku

Kilka miesięcy [po aresztowaniu ojca] w [19]41 roku nas wysiedlili [z ulicy Kruczej]. Bardzo dużo inteligencji wysiedlali wtedy na teren po Żydach, na Lubartowską. W tym domu, w którym myśmy mieszkali, była masa inteligencji lubelskiej, [ludzi] znanych po wojnie – Stefan Wolski, [który] był adwokatem i poetą, pan Wieruszewski, państwo Araszkiewiczowie.

Dostaliśmy [nakaz], że mamy w jakimś terminie [się wyprowadzić]. Nie pamiętam samego wysiedlania, tylko pamiętam moment, jak pierwszy raz byłam w nowym mieszkaniu. To było na pierwszym piętrze. Takie kwadratowe podwórko, Lubartowska 10, później 16, miało przejście na Wodopojną. To przejście do dziś tam jest. Część tego budynku jest skasowana, bo tam jest ulica. Kiedyś były gruzy za tym budynkiem po bombardowaniu w [19]39 roku. Myśmy całe dzieciństwo na tych gruzach spędzili. Pamiętam pierwsze moje zetknięcie z tym mieszkaniem. To był pokój z kuchnią. Było puste, trochę śmieci. Nie było żadnego przedpokoju, wchodziło się z klatki prosto do kuchni. [W kuchni] była jedna szafka z połamaną nogą, więcej nic nie było. Cały pokój był wytapetowany i poodrywane były tapety. Część dobytku z tych mieszkań brali Niemcy, a część Polacy, niektórzy się strasznie obłowili na tych grabieżach. Mama [przez] jakiś czas, zanim się sprowadziliśmy, zrywała te tapety i malowała wapnem, bo tam [były] pluskwy. To mieszkanie było takie smutne, biedne, straszne. Okna [pokoju] wychodziły [na] małe podwórko, okno z kuchni na ścianę budynku. Dziwna zabudowa, balkoniki takie, zresztą wchodziło się przez balkoniki do niektórych mieszkań.

Od tyłu było drugie wejście, od Wodopojnej. Z boku była taka krata, gdzie był śmietnik i wspólna ubikacja, ohydna. Tam się chodziło z mieszkań, które nie miały ubikacji. [Były] szczury. W czasie okupacji w mieszkaniu pod nami ktoś zrobił mydlarnię. Robili mydło, nie wiem z czego, ale tak śmierdzące, [że] jak gotowali to wszystko, to można było z tego smrodu umrzeć. Dobrze, że robili, bo nie było [mydła] w ogóle.

Data i miejsce nagrania	2012-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"